Nr. 262. **Wtorek 22. Grudnia 1863.** **Rok II.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazet Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gaz... od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Rozprawy adresowe we Francji.

W rozprawach senatu francuskiego wystąpiły do walki przeciw rządowi cesarza Napoleona i do obrony jego rządów najróżnorodniejsze żywioły. Korzystając z zewnętrznych kłopotów cesarza, z nieudania się projektu kongresu, z izolowania Francji przez mocarstwa pierwszorzędne — stronnictwa legitymistów burbońskich i orleańskich, giełdziści, konserwatyści i postępowcy cesarscy, przyjaciele angielskiej, moskiewskiej, austrjackiej, włoskiej i polskiej polityki podnieśli głos, popierając swe idey lub interesa. Pokazało się, iż w senacie francuskim nie zasiadają wielkie stronnictwa parlamentarne, ale tylko koterje lub osobistości. Ztąd chaos zupełny w biegu rozpraw. Ale i te koterje, te osobistości poczuły możność większej swobody mowy w chwili, gdy rząd cesarski nie może jeszcze jasno wystąpić z swemi zamiarami, lecz stawia kroki niepewne, dwuznaczne. Lecz wobec grozy sytuacji politycznej Europy, jakże te swobodniejsze mowy starych senatorów brzmią karłowato przy potężnej mowie cesarza Napoleona od tronu! Widać iż dzisiejsze pokolenie mężów stanu francuzkich nadzwyczajnie podupadło, że potrzeba mu ożywczego wstrząśnienia, ożywczej burzy, aby się z samolubstwa otrząść i jaśniej na świat spoglądać mogło. Nie dziwimy się teraz iż cesarz Francuzów w obec senatu o tak rozstrzelonych dążnościach i drobnych zabiegach, może samowładnie prawie rządzić we Francji.

W całych rozprawach senatu nie postawiono ani jednego wniosku, jako poprawki do adresu, — bo przecież wniosku o poprawę konstytucji półgłówka pana Boissy, którego wszystkie odzywania się prezydent sam bardzo grzecznie nazwał czczą gadaniną, nie można nazwać istotnym wnioskiem. Rozprawiano jedynie zupełnie nie jak senatorowie, ale kłócono się, hałasowano jak na mityngu gwarnym wyrobnicy. Ledwie kilku mowców stanęło na wysokości chwili. Lagueronniere w gładkiej swej mowie pragnął odwrócić cesarza od polityki zagranicznej a zwrócić ku reformom wewnątrz. Jeden tylko Bonjean postawił główną dźwignię dzisiejszego ruchu w Europie, sprawę polską, w jaśniejszem świetle i jego też Izba słuchała z uwagą.

Inni imperjaliści, przyjaciele najgorliwsi Polski, jak ks. Napoleon, milczeli, widocznie z planu, z umysłu. Nie chciano rządowi francuzkiemu przysparzać trudności w przygotowaniach niby i rokowaniach kongresowych — chociaż wszyscy prawie w udanie się kongresu nie wierzą. Jakże można było w całej swej grozie podjąć wszystkie zawody dyplomatycznej interwencji Francji, jakże można było rzucać pioruny na Moskwę i na inne mocarstwa, i wystawiać światu w prawdziwem świetle rządy cara moskiewskiego w Polsce lub intrygi innych gabinetów — kiedy właśnie sam cesarz Francuzów pisze listy, zapraszające cara i innych monarchów do Paryża na kongres? Nie chciano widocznie paraliżować kroków cesarskich, wiodących chociaż inną drogą, ale zawsze do tego samego celu, który dla Francji życzą sobie utrzymać tak ks. Napoleon, jak i jego przyjaciele i współwyznawcy w senacie. Ale ten wzgląd i to milczenie nie dały się rozwinąć sprawie polskiej w senacie w całem jej znaczeniu. W projekcie do adresu jest o sprawie polskiej i o rozwiązaniu jej jedynie przez kongres mowa, — ale dodano ustęp, iż cokolwiek się stanie, naród pójdzie za cesarzem t. j., że gdyby przyszło rozwiązać ją przez wojnę, Francja gotowa jest na wszystko. Tak pojmowali w senacie ten ustęp przeciwnicy cesarza lub Polski, naganiając takie wyrażenie się w adresie i oświadczając się przeciw wojnie o Polskę. Mowcy za Polską nie rozwinęli jednak znaczenia tego ustępu, nie bronili go nawet, jakby nie na czasie było wynurzać prawdziwe zamiary i życzenia Francji, a senat w przeważnej większości przyjął ten ustęp bez zmiany.

Rozprawy w ciele prawodawczem będą zapewne żarliwsze i bezwzględniejsze. Wobec innych mocarstw nie będzie tych względów, które senat zachowywał, senat, złożony z nominowanych przez cesarza członków. Wprawdzie i wybierane przez naród ciało prawodawcze nie jest jeszcze prawdziwym wyrazem narodu francuskiego, a nawet w szeregach opozycji odezwie się niejeden głos, przeciwny Polsce — właśnie dlatego że cesarz jest za Polską; a stronnictwo cesarskie nie będzie mogło z powodu rokowań kongresowych z całą bezwzględnością odpowiedzieć. Ale zawsze znajdą się chociaż pojedyncze głosy wymowne, które odgłos znajdą sympatyczny w całej Francji, i okażą tym sposobem tak cesarzowi, iż istotnie naród francuski w sprawie polskiej domaga się energicznej polityki, jak i intrygantom obcym, że Francja pomimo ich zabiegów jest gotową na wszystko, cokolwiek się stanie.

Sprawa polska za zagranicą.

Okólnik francuzki w sprawie kongresu. *Köln. Ztg.* podaje treść depeszy, którą hr. Drouin de Lhuys rozesłał d. 8. b. m. do dworów, zaproszonych na kongres, z wezwaniem, aby panujący polecili swym ministrom spraw zagranicznych porozumieć się wzajemnie nad sprawami, które mają być przedmiotem kongresu.

Okólnik ten konstatuje nasamprzód, że niektórzy panujący przyjęli projekt kongresu bezwarunkowo, inni [illegible] żądają programu. Niektórzy niemieccy książęta, osobiście przychylni kongresowi, podporządkowali swą politykę decyzji zbiorowej. Odpowiedź Rzeszy niemieckiej nie nadeszła jeszcze (we dwa dni później nadeszła; p. r.). Jedna tylko Anglia odmówiła. Anglii winniśmy objawić ubolewanie nasze, władzcom przyjmującym projekt naszą wdzięczność, reszcie zaś winniśmy dać wyjaśnienia.

Francja nie była upoważnioną, uprzedzać trybunał najwyższy. Daleką ona była od narzucania się za rozjemcę. Niebezpieczeństwa grożące są zanadto widoczne, by potrzeba było je wyliczać. Było to rzeczą mocarstw, stawiać kwestje, lub je usuwać. Oświadczenie cesarskie z dnia 5. listopada mogło się spodziewać przyjęcia powszechnego, albo częściowego. W pierwszym razie można się było spodziewać powszechnego uspokojenia. Rezultatem rzeczywistym osobistego zjazdu panujących, byłaby ugoda zbawienna i honorowa.

Drugą hipotezą jest kongres szczuplejszy. Francja mogła uważać obowiązek swój za spełniony, i działać wedle własnej dogodności, lub radzić się własnego tylko interesu. Francja jednak woli wziąć do wiadomości dobre usposobienia panujących i wstąpić na drogę ogólnego porozumienia. Zgoda co do sposobu zapatrywania się na rzeczy, tudzież postawa większej części panujących zgromadzonych na kongresie, którzy pojmują niebezpieczeństwa teraźniejszości i niezbędne potrzeby przyszłości, wywarłyby wielką wagę na wypadki przyszłe i zapobiegłyby przymierzom przypadkowym i rewolucjom.

Francja nie miała dla siebie nic do żądania, byłaby więc działała wspólnie ze wszystkimi panującymi, aby sprowadzić pojednanie i ulepszenia, któreby przeszkodziły wybuchom rewolucji i wojen. Czy to była utopia? Wypadki świeże dowodzą inaczej, i usprawiedliwiają naszą przezorność. Król duński umarł. Namiętności się rozpłomieniły. Rządy chwieją się w niepewności pomiędzy literą traktatów a narodowemi uczuciami swych ludów. Kongres mógł obowiązki panujących, związanych traktatami, wyrównać z prawowitemi dążnościami ludów. Odmowa Anglii przeszkodziła temu rezultatowi pierwszemu.

Gdy chodziło o kongres powszechny — cesarz nie mógł sformułować żadnego programu, ani się wiązać z kilku panującymi, by następnie innym podać plan z góry już skombinowany, i tym sposobem uprzedzać obrady rokowaniami osobnemi tam, gdzie postanowił postępować bez uprzedzenia i bez zobowiązań ubocznych. Zjazd niezupełny, na jaki teraz zwróciliśmy uwagę, nie będzie już miał tej powagi stanowczej, którąby posiadał kongres powszechny.

Okólnik kończy „życzeniem," aby panujący polecili swym ministrom spraw zagranicznych porozumienie się nad kwestjami, mającemi przyjść pod obrady kongresu, aby tenże miał „więcej" nadziei osiągnięcia rezultatu praktycznego.

Co najbardziej uderza w tej depeszy, to brak wszelkiej nadziei, aby kongres przyszedł do skutku. Minister francuzki mówi o projekcie samym jako o rzeczy, która „była" i minęła. Mocarstwa nie chwyciły jej do razu, Anglia odmówiła, więc kongres ściślejszy, o jakimby teraz myśleć wypadało, nie będzie miał powagi stanowczej. Uderza również w dokumencie tak krótkim kilkakrotne użycie wyrazów „rewolucja" „wojna", którymby kongres „był" zapobiegł.

Köln. Ztg. dodaje, że od rządu francuzkiego wyszła następnie jeszcze jedna depesza okólna z dokładnym planem konferencyj ministerjalnych.

W zimie wieczory długie, dyplomacja potrzebuje wątku do gawędek.

Dnia 15. b. m. odbył się w Londynie pod prezydencją członka parlamentu p. John Locke **mityng** mieszkańców południowej dzielnicy, Southwark. Celem jego było okazanie sympatji dla bohaterów polskich, walczących za niepodległość. Obszerna sala była przepełnioną. Prezydujący zagaił zgromadzenie mową, w której krytykował politykę rządu, wzbraniającego się toczyć wojnę za sprawę polską. Oznajmienie jego, iż jeden z przywódzców partji konserwatywnej mr. Seymour Fitzgerald oświadczył się także przeciw wojnie za Polską, zgromadzenie przyjęło oznakami szyderstwa i urągania. Mowca prezydent również nie przedkłada zgromadzeniu rezolucji, wzywającej rząd wprost do wypowiedzenia Moskwie wojny, lecz „przynajmniej do tego trzeba rząd nakłaniać, by uznał Polaków za stronę wojującą (przeczenia, głos: To nie wystarcza!) Jakto nie wystarcza? Przecież takie uznanie postawiłoby Polaków na stanowisku, na jakiem się znajdują Skonfederowane stany Ameryki. (Słuchajcie! słuchajcie!)

„W obecnem położeniu mętnem Europy musi się Anglia stanowczo oświadczyć względem krzywd, wyrządzanych Polsce przez Moskwę. W razie wojny w Europie kwestja polska nie może być pominiętą. Akcja zbrojna za Polską z wielu stron jest tamowaną, bo nie ma pewności, kto byłby sprzymierzeńcem Anglii („Francja! Włochy!") Prawda, że od Francji spodziewaćby się można współdziałania na korzyść Polski, lecz do niej wielostronne istnieje niedowierzanie, a nawet sądzą, iż [illegible] Francja po lewy brzeg Renu. (Głos: oho!) Bez wątpienia, Napoleon miał powody do wyrzeczenia, iż traktaty wiedeńskie zostały rozdarte, a celem Anglii nie może być ożywienie tych traktatów, lecz zapewnienie niepodległości polskiej."

Popierając pierwszą rezolucję, że walka bohaterska Polaków wzbudza w Anglii podziwienie i zasługuje na wsparcie od niej, wskazał mr. John Vikers na opatrznościowe posłannictwo Polski przeciw barbarzyństwu wschodniemu. „Już sam interes Anglii wymaga odbudowania dawnego królestwa Polskiego. Nie byłoby przyszło nigdy do wojny krymskiej, gdyby wtedy Polska była wolną. Jeżeli Francja i Anglia uznały za słuszne, bronić Turcję przeciw napadom moskiewskim, dlaczegożby się dziś nie mogły z sobą połączyć do ratowania Polski?" (oklaski).

Lord Campbell wspomniawszy o poprzednich walkach Polaków o niepodległość, odpiera zarzut, czyniony powstaniu, jakoby wybuchło nie w porę. „Walka obecna ma przed sobą nadzieje. Mocarstwa wielkie pojmują niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, skoroby się jej udało zgnębić Polskę. Jeżeli przetrwa przez zimę powstanie, wtedy na wiosnę zajść mogą wypadki, które pociągną za sobą tryumf Polski."

Pierwsza rezolucja, równie jak i postawiona przez dr. Evana Jones — wzywająca rząd do odmówienia carowi tytułu posiadania Polski, do przyznania Polakom praw strony wojującej i do poczynienia w związku z Francją i innemi mocarstwami europejskiemi kroków, celem zabezpieczenia równowagi europejskiej przeciw Moskwie i celem popierania spraw niepodległości Polski — jednozgodnie zostały przyjęte.

Mr. Beales popierał drugą rezolucję i zaprzeczał, jakoby naród angielski był przeciwnym udowodnianiu swych dla Polski sympatyj w razie potrzeby nawet wojną; nie pamięta jeszcze żadnego mityngu, który nie przyjął rezolucji za wojną, jeźli mu takowa była przedłożoną. Na zakończenie zawotował mityng podziękowanie prezydentowi, po czem się zgromadzenie rozeszło.

Z senatu francuzkiego. W niedzielnym numerze podaliśmy częścią w streszczeniu, częścią dosłownie, mowę p. Boissy. Jednozgodnie oceniły mowę tę wszystkie dzienniki, które o niej wspominały, a które są dla sprawy polskiej albo przychylne, albo przynajmniej nieuprzedzone. Zgodziły się wszystkie na to, iż Polska winna to sobie poczytać za zaszczyt, że obóz nieprzyjaciół jej składa się z takich ludzi, jak p. Boissy. Tą samą myślą powodowaliśmy się, podając do wiadomości czytelnikom naszym mowę wspomnianą. Sprawa wzniosła nie może być bez nieprzyjaciół; owszem, im wybitniejsze nosi na sobie piętno szlachetności, tem zaciętszych miewa nieprzyjaciół między nikczemnikami, przy których ciemnocie wzniosłość tem jaśniej się promieni.

Stósownie do przyrzeczenia podajemy mowę drugiego mowcy.

P. jen. Gémeau, który po p. Boissy zabrał głos w dyskusji ogólnej nad adresem, wynurzył na wstępie ubolewanie swe, iż nie uczyniono w adresie korzystnej wzmianki o sprawie rzymskiej. Oświadcza również, iż chce wypowiedzieć zdanie swe całkowite o kwestji polskiej. Jako oficer pierwszego cesarstwa, gdyby był wtedy miał sposobność przemówienia do Polaków, napominałby ich był usilnie, aby nie dali się nigdy popchnąć do rewolucji, która zdolną jest tylko do niszczenia państw, lecz nie do budowania. Byłby im także radził, aby losy swe powierzyli cesarzowi Francji i Moskwie, gdyż zgoda tych dwóch państw wielce jest korzystną dla szczęścia narodów.

„Rady te, według zdania mowcy, byłyby były jeszcze wtedy (za pierwszego cesarstwa) na czasie; lecz dziś skojarzyła już rewolucja zgubny swój wpływ z usiłowaniami Polaków. I należy zapytać się, jak mogą Polacy katoliccy przyjmować podobną pomoc. Czyż nie wiedzą, iż rewolucja wytknęła sobie za cel negację katolicyzmu? Czy nie wiedzą, iż rewolucja zaprzecza w zasadzie prawa interwencji w sprawach międzynarodowych, a więc, że konsekwentnie przeciwną jest wszelkiej pomocy dla tej Polski, którą myśli ratować? Nie tracę więc nadziei, że Polacy zadadzą sobie pytanie, czy mogą równe mieć zaufanie do przyjaciół swych, doświadczonych i szczerych, jak do fałszywych, których zasady w sprzeczności zostają z zasadami Polaków, i którzy ich gubią swą protekcją.

„Polacy będą mogli ocenić szczerość poświęcenia tych niepewnych przyjaciół, którzy wyrzekają na barbarzyństwa moskiewskie, przypatrując się równocześnie z pobłażaniem prześladowaniom, których ofiarą są Neapolitańczycy. Wiadomą jest różnica, jaką robi rewolucja między tymi ostatnimi a Polakami. Polacy są powstańcami. Neapolitańczycy rozbójnikami. W rze[illegible] swego, swej narodowości, swej religii, wśród największych poświęceń, a Neapolitańczycy domagają się napowrót króla, którego nie przestali dotąd otaczać swym żalem i miłością. (Niektóre głosy: Bardzo dobrze!).

„Mam nadzieję, że Polacy oddalą od siebie wpływ rewolucyjny, szczególniej kiedy poznają, że skoro odbudowanem zostanie królestwo Polskie, a byłbym wtedy szczęśliwym, i skoro ono przywiąże się silnie do wiary katolickiej, z czego także czułbym się szczęśliwym, że wtedy nie będzie mieć większego wroga nad rewolucję. (Pochwalanie na wielu ławkach).

„Chciałem powiedzieć prawdę Polakom, ponieważ widzę jeden li środek zbawienia dla nich, a nie mam co innego w tym względzie na myśli, jak wpływ zasad anti-rewolucyjnych. Wytłumaczę się bliżej. Polska ma za sobą sympatje Francji i wielu innych mocarstw. Zkądże przecież pochodzi, iż one nie działały dotąd na jej korzyść, jak tylko środkami dyplomatycznemi i drogą perswazji?

„Na pytanie to sądzę że mogę w ten sposób odpowiedzieć: Oto dla tego, ponieważ siła materjalna nie jest w stanie udzielić Polsce, czego się spodziewa, czego oczekuje. W obecnem położeniu mocarstw królestwo Polskie nie może być odbudowanem przez wojnę, ponieważ wtedy rewolucja tylko częściowo zostałaby zażegnaną.

„Innej trzeba rzeczy, aby odbudować królestwo Polskie; by mieć silną podstawę, trzeba się oprzeć na traktatach. Wprawdzie nikt, z boleścią przychodzi to wyznać, nikt nie ma zaufania do podobnych traktatów — a dla czego?

„Cesarz uznał potrzebę oswobodzić Włochy; dokonał tego w skutek kampanii, godnej Napoleona I., i po wielkich zwycięztwach podał rękę panującemu, z którym wojnę toczył, i zawarte zostały traktaty w Villafranca i w Zurychu, zapisane w rocznikach historji.

„Rewolucja jednak podniosła wkrótce głowę i rozerwać chciała traktaty, zawarte między dwoma cesarzami w oczach Europy. W takim razie ustępywać musi wszystko, Włochy bowiem traktatu zurychskiego nie były Włochami rewolucjonistów. Otóż to samo działoby się z Polską; królestwo bowiem traktatowe nie jest królestwem, jakiego domaga się rewolucja; takowa chciałaby królestwa, w którem panuje nieład i agitacja.

„Wracam przeto do tego, czego żądam od Polski, tj. niech odepchnie od siebie wszelki sojusz z rewolucją; jednocześnie zaś żądam od mocarstw porozumienia się między sobą. aby dowieść rewolucji, że nie będzie jej dozwolonem zawsze mięszać się i deptać traktaty wszystkie. Wtedy, zapewniam was, zaufanie i stanowczość zajmą miejsce niepewności" (poruszenie).

Następnie mowca przystępuje do kwestji rzymskiej, i nie przypuszcza, iżby Francja mogła opuścić papieża w obecnem jego położeniu. Wywołałoby to niepokój we Francji i zanieprzyjaźniłoby duchowieństwo dla rządu, gdyby tem nie bronił świeckiej władzy papieża

W dalszej mowie uskarza się mowca na niektóre dzieła, publikowane w najnowszych czasach, tchnące nienawiścią dla katolicyzmu, bałamucące niedoświadczonych, wydzierające im jedyną pociechę moralną na tym świecie, jaką jest religia katolicka. Mowca wzywa rząd, by powodował się surowością wobec takich książek, szkodliwych dla społeczeństwa.

Z całego ustępu, w którym mówi p. Gémeau o rzeczach religijnych, wieje gorące przywiązanie do katolicyzmu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Hamburg 19. grudnia.

(S) Dzisiaj lub jutro rano Duńczycy opuszczają Altonę. Że cofają się nie w przyjacielskim zamyśle, najlepszy dowód w tem, iż zabierają z sobą wszystkie lokomotywy i wszystkie inne środki, do jazdy na kolejach holsztyńskich służące, iż wojska niemieckie będą musiały postępywać pieszo. Koleje żelazne w Holsztynie są własnością prywatną. Jedynie w razach wojny nieprzyjacielowi utrudniając środki komunikacyjne, nie zważa się na prywatną własność. Wojska niemieckie będą więc po złych drogach postępywały bardzo zwolna, gdyż mrozów tu jeszcze nie ma, a błoto i rozcież jest wielka. Kraj ku granicy szlezwickiej jest niski, pełen moczar i bagien, utrudniających operacje wojsk.

Tutejsi patrjoci chą wpaść do Altony i wraz z tamtejszymi uderzyć na Duńów, gdy główna siła ich się cofnie, a ostatni żołnierze siadać będą na wagony. Tym sposobem chcą wywołać wojnę.

Jutro przybywają tu pierwsze wojska austryjackie, mianowicie pułki polskie.

Niemcy pisali wiele o oporze urzędników politycznych i sądowych przeciw złożeniu przysięgi Krystjanowi IX. Teraz zaś wydają odezwy, aby tych urzędników napędzić, gdy wojska egzekucyjne zajmą kraj! Widać więc iż pierwsze nie było prawdą. Rząd holsztyński rezydnje w Plön, złożony z samych Niemców, i wydał odezwę do Holzatów, aby nie brali udziału w składkach, ogłoszonych przez komitety holsztyńsko-szlezwickie w Hamburgu. Patrjoci tutejsi są tem oburzeni! Gniewa ich także wydana i do urlopników holsztyńskich osobna proklamacja królewska z d. 15. grudnia, w której zwołuje ich do Flensburga, aby w możliwej walce za honor i wolność monarchii udział wziąć, i zapowiada im zwrot kosztów podróży do Flensburga, koleje zaś żelazne bezpłatnie ich przewozić będą.

Hrabia Moltke, naczelny prezydent rządu w Holsztynie, zakazał w piśmie *Itzehoer Nachr.* zamieszczać część polityczną.

Wiedeń 20. grudnia.

(rt) Pomimo zapewnień dzienników tutejszych, iż przesilenie ministerjalne już się ukończyło, niepewność jest jednak co do pozostania dalszego p. Schmerlinga w ministerstwie. Minister stanu ma się mieć lepiej, a po świętach wyjedzie do Włoch do córki swej, na wypoczynek. Jak długo ten wypoczynek potrwa, nikt nie wie. Zdaje się iż tak długo, aż się sytuacja polityczna nie wyjaśni i nie pokaże się potrzeba albo paktowania z Węgrami, albo bezwzględnego złamania ich oporu. W pierwszym razie ustąpićby musiał minister stanu, w drugim wypadku byłby panem sytuacji i przeprowadzałby ustawę lutową dalej.

Z tychto powodów przesilenie ministerjalne jest obecnie w zawieszeniu. Pan Lasser ma zastępywać ministra stanu podczas jego choroby i urlopu.

Okólnik pana Drouin de Lhuys już przed kilku dniami ks. Grammont odczytał i w odpisie wręczył hr. Rechbergowi. Do wszystkich dworów sam okólnik jest jednobrzmiący. Ale do dworów, przychylniejszych Francji i możliwych jej sprzymierzeńców p. Drouin de Lhuys do okólnika, zapraszającego na konferencje ministrów i na kongres szczuplejszy (congres restreint), dołączył i drugą, poufną depeszę, wyświecającą polityczne położenie i zamiary cesarza. Takiej depeszy poufnej nie przysłano do Wiednia.

Aby w Wiedniu zamyślano zerwać zupełnie z Francją, jest dzisiaj rzeczą niepodobną. Tu zarówno obawiają się kongresu, z którego może wypłynąć wojna, jak i klęski politycznej Napoleona, którą niezawodnie chciałby powetować zbrojnie. Więc w sferach dyplomatycznych chcianoby Napoleonowi dopomódz do wycofania się z honorem od projektu kongresowego. Zdaje się że w tym celu może gabinet wiedeński przyjmie zaproszenie na konferencje, na których by rozmówiono się, czy kongres jest lub nie jest potrzebny, a przytem rozstrzygnięto sprawę duńsko-niemiecką. Gabinet wiedeński zdaje się przychylać do myśli szczuplejszego kongresu, ale nie w znaczeniu okólnika pana Drouin de Lhuys, to jest nie szczuplejszego co do liczby mocarstw, w konferencjach czy kongresie udział biorących, lecz szczuplejszego co do kwestyj traktować się mających. Anglia, Austrja, Prusy i Moskwa przystałyby na kongres europejski, któryby się zajął jedynie sporem duńskim, i proponują podobno cesarzowi Napoleonowi, iż przy tej sposobności możnaby się zastanowić, czy kongres ogólny i do spraw innych byłby przydatny. Wczorajszy *Vaterland*, biorący swe informacje w kołach wyższych, już mówi nawet, że cesarz Napoleon tę propozycję przyjął i że konferencje odbędą się w Brukseli.

Zaraz po odroczeniu posiedzeń Izby, kilkunastu deputowanych niemieckich dnia wczorajszego odjechało do Frankfurtu, gdzie się mają zebrać deputowani wszystkich sejmów niemieckich i odbyć tak zwany: Abgeordneten-Tag, który w sprawie duńsko-niemieckiej ma orzec swe zdanie, i wysadzić z pomiędzy siebie komitet, do kierowania udziałem narodu niemieckiego w walce z Dunami.

Poznań 19. grudnia.

Od chwili, kiedy reprezentanci nasi tak wymownie i gruntownie wyłożyli z trybuny nasze żądania uprawnione w obec bezprawi rządu, (posiedzenie Izby z 12. grudnia)—dziwna rzecz, że od tej właśnie chwili wzmógł się u nas ucisk, powiększyły nadużycia władzy. Rewizje i aresztowania od tygodnia liczniejsze niż dotąd, a szczecińska *Ostsee Ztg.* z widoczną przyjemnością oświadcza, iż dzieje się to celem „wykrycia komitetu rewolucyjnego w Poznaniu.“ Zatem więżą niewinnych, by winnych między nimi wynaleść, — nie mają do tego poszlak, ni prawnych dowodów, więc chwytając na oślep, sądzą, że w czasie śledztwa uda się biegłym w sztuce prokuratorom wynaleźć jakikolwiek pozór do oskarzenia uwięzionych. Co więcej, *Staatsanzeiger* berliński powtarzając ową wiadomość z *Ostsee Ztg.*, dodaje jej urzędowego waloru. Otóż sprawiedliwość pruska, otóż prawa konstytucyjnej monarchii! — Jakże prawdziwie powiedział jeden z naszych posłów, że ktokolwiek rzuci okiem w księgę konstytucji pruskiej, ten bolesne i żałosne odniesie wrażenie, na widok wymazanych z niej najkonieczniejszych dla zabezpieczenia prawowitej wolności artykułów, na widok pogwałcenia wyrażonych w niej zasad, przez wbrew im przeciwne dodatki, przekręcające prawdę na korzyść reakcji!

Sprawiedliwości pruskiej — jeden jeszcze przytoczę wam przykład.

Dnia 21. listopada, jak to wam z *Dziennika Pozn.* wiadomo, 4ech obywateli z Królestwa, napadniętych przez dońców, w okolicy Suchoroża schroniło się na terytorjum pruskie, sądząc się tamże bezpiecznymi. Lecz rozwścieklen barbarzyńcy nie zważając na nic, wpadają za bezbronnymi na ziemię pruską, trzech uciekających obywateli, Szarskiego, Ciesielskiego i Marcinkowskiego zabijają, księdza Gullera niebezpiecznie ranią. Wypadek ten oburzył wszystkich uczciwie myślących Niemców, a poseł Bellier de Launay interpelował w tej mierze rząd, który wczoraj przez ministra hr. Eulenburga oświadczył, że przekroczenie granicy rzeczywiście nastąpiło, lecz wśród gorącej potyczki (!), a mgła (sic) i zapał walczących kozaków uniewinniają zupełnie ich nieposzanowanie terytorjum pruskiego, tem bardziej, że dowódzca moskiewski natychmiast poczynił u władz pruskich kroki, przepraszające za zbyteczną żarliwość swych podwładnych.

Zaiste! trudno z większym cynizmem — że nie użyję prawdziwiej oddającego myśl moją wyrazu—uniewinniać zbrodnię i zamordowanie trzech bezbronnych osób, szukających przytułku pod skrzydłem prawa i cywilizacji, a znajdujących śmierć bezkarną. A przecież Izba monarchii pruskiej zadowolniła się odpowiedzią p. ministra!

Z Wieluńskiego dowiaduję się w tej chwili [illegible] żanego powszechnie obywatela, pana Szusterskiego, właściciela dóbr Cieciutowa. Prócz niego rozstrzelano w tamtych stronach dwóch schwytanych powstańców, dawniej służących w wojsku moskiewskiem. Najazd sroży się coraz bardziej, a ucisk jest bezprzykładny. Uwięziono w Wieluniu w tych dniach obywateli Ewarysta Psarskiego z Oszakowa i Antoniego Olszewskiego z Niemirowa. Pierwszego zaledwie wypuszczono z twierdzy Modlina. Kontrybucje wybierają przemocą i gwałtem.

U nas aresztowano puszkarza Hoffmana i odwieziono go do Hansvogtei. Na prowincji także podobno kilku znów uwięziono obywateli.

Zawieszenie *Czasu* wywarło w całem księztwie wielkie i bolesne wrażenie.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Drobne oddziały polskie, które niepokoiły i urywały załogi moskiewskie, po mniejszych miastach w Kaliskiem i Konińskiem rozsiane, posłużyły jako kadry do formowania hufców znaczniejszych, czego dowodem podana już przez nas wiadomość z *Gaz. Wrocł.*, według której oddziały te nawet bardzo są znaczne. W południowo-zachodniej stronie Królestwa po Wisłę działają znacznemi siłami jen. Bosak i pułkownik Chmieliński, i podkomendny ich major Rębajło, wprawionemi do trudów partyzantki zimowej, które już kilka ważnych zwycięztw odniosły. Mając takich żołnierzy pieszych i konnych, mogą formować i formują już kosynierów, ten historyczny postrach na Moskali od czasów Kościuszki. Ziemie południowo-wschodnie pokryte są całą siecią także wprawionych i chlubiących się kilku zwycięztwy oddziałów, które sięgają głęboko w Podlaskie aż ku Litwie. Odnieśli tam nawet Polacy zwycięztwo pod Żelechowem, które już jest niezawodnem, skoro *Dz. Powsz.* o żadnem zwycięztwie Moskwy nie głosi. W Płockiem i Augustowskiem, t. j. w północnych stronach Królestwa, działają hufce powstańcze, co sameż rządowe organa moskiewskie, mimo znanej i dowiedzionej chęci kłamania, przyznają. W samem sercu, w gubernii warszawskiej miał Jankowski ponieść klęskę, którą i Moskale krwawo przypłacili. Doniesienie o tej klęsce jakkolwiek przez *Chwilę* podane, musi być tylko pogłoską; *Dz. Powsz.* byłby już o niej z wszelką okrasą kłamstw urzędowo-moskiewskich doniósł z ochotą. Natomiast podaje numer jego z d. 18. b. m. biuletyn następujący:

Z gubernii warszawskiej. Ostatnie doniesienia, otrzymane z gubernii warszawskiej w zupełności stwierdzają poprzednie wiadomości, że w tej gubernii znaczniejszych band nie ma; tułają się jeszcze w niektórych okolicach małe bandy, lecz te są ścigane energicznie przez oddziały wojska, wysyłane w celach administracyjno-wojennych.

Biuletyn ten przyznaje więc, że jak poprzednio, tak i obecnie w gubernii warszawskiej działa kilka oddziałów polskich; że wysyłane za niemi bandy moskiewskie żadnych nie odnoszą zwycięztw, co biuletyn pokrywa dodatkiem, że bandy te wysyłane są w celach administracyjnych, choć powstańców ścigają!

Tak więc blisko 200.000 wojsk moskiewskich, zasilanych ciągłemi posiłkami z głębi carstwa i odmienianych po znużeniu, w których składzie są najwyborniejsi żołnierze moskiewscy, gwardje i strzelcy finlandzcy; kontrybucje, mordy, deportacja całej inteligencji, usunięcie hurtowne Polaków z urzędów, wycinanie lasów, podburzanie włościan, wreszcie rozpraszanie się wielu oddziałów polskich, zamknięcie od granic pobratymczych wszelkiego zasiłku w ludziach, broni i amunicji, a nakoniec zima — wszystko to okazało się podaremnem dla Moskali w Kongresówce, nawet poddanie jej w części pod szpony Wiszateła, — i obecnie powstanie nietylko na żadnym punkcie nie stłumione, ale widocznie się to rozszerza, to gruntuje mocniej w sercach ludu. Powstanie w Królestwie ma jeszcze przed sobą dwa najokropniejsze miesiące, a może i trzeci — t. j. marzec, a gdy rozkał wiosenna zawita, załogi i luźne oddziały moskiewskie staną się dla utrudnionej komunikacji zupełnie niedołężnemi, a jedyna broń, którą zawsze nad powstaniem górować będą, działa, staną się im nieużytecznemi.

Z powrotem ks. Maćkiewicza na Litwę, który już z Augustowskiego przeszedł w Kowieńskie, zaopatrzony w amunicję, odezwie się silniej i ta ziemia, która, jako lesista i moczarna, jeszcze nieskończenie większe nastręczy działaniom band moskiewskich przeszkody. To samo Biała Ruś, gdzie może niejedna stoczyła i stoczy się świetna dla oręża polskiego potyczka, tylko że skoro dla niemożliwej często komunikacji tamtych stron z Warszawą, Krakowem i Lwowem, dzienniki polskie o tem się dowiedzieć nie mogą, a urzędowe moskiewskie nawet swoje zwycięztwa w tamtych stronach głosić zaprzestały, aby dać pozór prawdy słowom Murawiewa, że Litwa spokojna — wiedzieć o nich trudno.

Organ moskiewski *Ostsee Ztg.* donosi od granicy polskiej pod dniem 17. b. m.: „Od połowy zeszłego miesiąca tysiące robotników zajęte są w lasach litewskich wycinaniem lasów i korczowaniem, aby na wiosnę na przypadek wojny z Francją, którąby niezawodnie niezliczone oddziały partyzanckie z ziemi wywołała, gotowe były drogi przez bory dla operacyj wojennych. Drogi te wycinają w rozmaitych kierunkach na szerokość 10 sążni, a oczyszczają z pni i korzeni tak, żeby nawet artylerja wygodnie przeprawiać się mogła. Zarazem rozrucone po lasach domy i zagrody leśniczych i gajowych i budy węglarzy pustoszą, wywalają w nich ściany, burzą piece i znoszą strzechy, aby nie służyły za przytułek powstańcom. Właściciele prywatni tych lasów muszą te roboty własnym kosztem wykonywać, a jeżeli nie mają czem płacić, to policja spędza włościan, którym za torowanie dróg oddaje drzewo wycięte. Cała robota ma najdalej z początkiem marca być ukończoną.“

Urzędowy biuletyn moskiewski znowu skłamał. Donosi on:

Oddziały, wysłane z Sieradza pod dowództwem sztabskapitana Dmitrjewa i porucznika Tinkowa łącznie, podług poprzednio ułożonego planu, doścignęły w dniu 4. grudnia i oskrzydliły w lesie przy wsi Jeżowie (powiecie sieradzkim) połączone bandy Birtusa i Ruawa, z 150 pieszych i 9 konnych powstańców składające się. Banda ta prawie zupełnie zniesioną została. Jeden przywódzca zabity, a drugi, Birtus, dymisjonowany oficer austrjacki wzięty do niewoli, prócz tego ujęto 7 jeńców z końmi, zabrano mnóstwo broni. Ze strony wojska zabito (oczywiście — tylko) 1 szeregowca, 2 raniono a 1 otrzymał kontuzję.

Otóż rotmistrz Rouave nietylko nie zginął, ale dowodzi oddziałem po ś. p. Birtusie, rozstrzelanym d. 8. b. m., który to oddział, jak sam biuletyn przyznaje, nie został zniesionym.

Donieśliśmy już, że były major włoski Becchi miał być d. 16. w Włocławku rozstrzelanym, ale że egzukucja została odroczoną. Doniesienia z strony polskiej o popadnięciu jego w ręce katów nie mamy. Schwytany on został zapewne nie wśród walki, tak przynajmniej wnosić trzeba z następującego biuletynu moskiewskiego:

Oddział pod dowództwem podpułkownika Skorupy w dniu 8. grudnia wysłany z Gostynina, schwytał we wsi Balkowo 18 konnych powstańców, pomiędzy innymi pułkownika włoskiego Bech[illegible], wyznaczonego po Syrewiczu na naczelnika wojennego i organizatora w powiatach łęczyckim, włocławskim i gostyńskim. Wysłany zaś z Warszawy oddział kozacki pod dowództwem setnika Miłowanowa, w dniu 30. list opada we wsiach Sułkowicach i Żelaznej zabrał znaczne składy (!) broni.

O nieodżałowanym ś. p. Rynarzewskim donoszą do *Dzien. Pozn.*:

„W dniu 7. listopada w 33 roku życia poległ w boju pod Żelazną Konstanty Rynarzewski, poprzednio kapitan wojsk moskiewskich, następnie podpułkownik dowódzca oddziału 7., oraz naczelnik sił zbrojnych województwa płockiego. Syn majora b. wojsk polskich, pałał on czystą miłością ojczyzny. Mało jest ludzi, którzyby obok poświęcenia się łączyli w sobie tyle przymiotów rozumu i serca, jakie jednoczył w sobie ś. p. Konstanty. Znać go potrzeba było aby ocenić to wielkie jego serce, ten rzadki dar obchodzenia się z podwładnymi swemi, tę ojcowską pieczę o każdej potrzebie żołnierza. Pojąć łatwo ile potrzebował pracy, aby z nowo zaciężnego ochotnika mógł wyrobić dzielnego według swej myśli i potrzeby żołnierza.

„Pragnął on, by w samym początku organizowania partyj Moskal, uderzywszy znacznemi siłami, nie zasiał trwogi w gromadce tych synów puszczy naszej, którzy jemu się powierzyli. Kilka też wypraw, przeciwko niemu dokonanych przez Moskali, spełzło bezskutecznie, gdy on tymczasem tę dziatwę na dzielnego sposobił żołnierza. Krótko nimi dowodził, lecz oczami swemi widział jak się wytrawny wyrabiał z nich żołnierz. Dzielna młódź Kurpi, kupiąc się obok swego dowódzcy, z zimną krwią witała celnemi strzałami Moskali. Na polu walki Rynarzewskiego nie łatwo będzie zastąpić. Karność i porządek panowały w wojsku, żołnierz widział zawsze w nim ojca. Tylko świadek tego prawdziwego żalu, tej niekłamanej boleści jaką dotknęła śmierć jego towarzyszy broni, żołnierzy, i 20-tysięczny lud Kurpi, którzy mu swych synów powierzyli, mógł to ocenić. Tym świadkiem było kilka tysięcy ludu przy ostatniej dla niego posłudze, byli żołnierze jego. Ale któż wypowie tę chwilę, gdy z ostatniem słowem kapłana, requiem, żołnierze upadli na kolana mówiąc: „Ojcze, myśmy sierotami zostali po tobie!“ Pochowany w mieście Myszyńcu w województwie płockiem, na samem pograniczu Augustowskiego, dnia 9. listopada r. b.

„Oddział jego, z samych Kurpi złożony, oddział piechoty przasnyskiej i kawalerji, oraz ułanów pułtuskich, odprowadziły ze wszystkiemi honorami zwłoki poległego na miejsce wiecznego spoczynku. Najwymowniejsza była to manifestacja dla Moskwy, która rozgłasza przed światem, że powstanie nasze pomimo 10-miesięcznego istnienia jest ruchem rewolucji socjalnej.

„Dzisiaj też mordując i więżąc szlachtę, mieszczan i duchowieństwo, morduje ona i ciemięży włościan, chociaż od tych wszystkich jeszcze może zażąda wiernopoddańczego adresu, jak dziś odbiera przysięgi na wierność i poddaństwo pod naciskiem bagnetów i kozackich nahajek.

„Sp. Konstanty służąc w moskiewskich szeregach, zjednał sobie między ówczesnymi towarzyszami broni powszechną miłość, którzy dla jego rozumu szanować go musieli. Był jednym z najzdatniejszych rosyjskich oficerów, to też na odebraną o śmierci jego wiadomość niejeden z nich westchnął za duszę jego do Boga.“

Warszawa. Berg organizuje teraz sprawę wymuszenia adresów wiernopoddańczych. Jasną oznaką tego jest polemika, jaką *Dziennik Powszechny* rozpoczął przeciw doniesieniu Rozporządzeń policji narodowej, (któreśmy już podali) o sposobach, w jakie Moskwa adresy te wydobyć zamyśla.

Do petersburgskiej *Pszczoły Północnej* kazano donieść z Warszawy, że przy rewizji, równocześnie w biórze kolei warszawsko-wiedeńskiej i w pomieszkaniach uwięzionych urzędników technicznego oddziału odbytej, w pomieszkaniu sekretarza tego oddziału, Stręckiego znaleziono zapieczętowane listy, adresowane: do pełnomocnego komisarza w Galicji, do komisarza wydziału pożyczki narodowej w Paryżu, do nadzwyczajnego komisarza ziem pod zaborem moskiewskim, do kanonika Katkowskiego, do dyplomatycznego agenta w Paryżu, do dyplomatycznego agenta we Włoszech p. Ordęgi, do naczelnika wojennego Wydziału Rządu narodowego, do pełnomocnego komisarza Chromińskiego, nareszcie nr. 11. *Niepodległości* i trzy egzemplarze odezwy do ludu.

Na granicy Augustowskiego i Płockiego od Prus poustawiał rząd moskiewski dla pomocy objeżczyków warty włościańskie, jak donosi *Danziger Ztg.* W każdej wsi stoi po dwóch włościan, uzbrojonych w dzidy, którzy mają prawo, podróżnych zatrzymywać i pytać o legitymacje. Wiadomość ta już dawno znana, a *Danziger Ztg.* tylko nie wie zapewne, że warty te zarówno szanują legitymacje moskiewskie jak i narodowe polskie. Zarazem oskarża się ten dziennik na dowolność oficerów moskiewskich, którym „zlecone jest uspokojenie kraju“, a mianowicie że ci aniołowie pokoju „tak na Polaków jak i na Niemców nakładają często niesłusznie kontrybucje i takowe egzekwują.“ Gdyby tu nie szło o skórę, a co większa, o kieszeń niemiecką byłaby szanowna *Danziger Ztg.* skarg tych nie słyszała, a nawet, jak to umie, w żywe oczy zaprzeczyła. Rzecz dziwna, iż Niemcy mają pretensję aby ich Moskwa oszczędzała, ona, która Niemców gorzej Polaków nienawidzi i chrzczonemi żydami nazywa! Jak gdyby zresztą ruble w ręku Niemca mniej ponętnemi były dla złodzieja w epoletach moskiewskich niż w ręku polskiem!

Wilno. Przytoczona wyżej pod rubryką „z pola walki“ korespondencja dobrze przez Moskali instruowanej *Ostsee-Ztg.*, donosi nam o dalszem pustoszeniu borów litewskich, które tak zakierowano, aby właścicieli zniszczyć do reszty, jeźli co jeszcze u nich było do niszczenia. Dalej donosi ten sam korespondent: „Wiem z pewnych ust, że w kancelarji Murawiewa wygotowuje się nowe rozporządzenie, mocą którego na posiadaczy dóbr w guberniach litewskich nowa kontrybucja w wysokości 3 procentów od czystego dochodu nałożoną będzie.“ Gdzież ci posiadacze dóbr? Chyba z Sybiru, z Orenburga lub z więzień będą przysyłać tę kontrybucję. Po co nowej kontrybucji, skoro lada porucznik moskiewski, lada burłak ma w ręku swoim nietylko mienie całe ruchome i nieruchome, ale i cześć i życie każdego Polaka „najlegalniej“ w swojem ręku!

Chełmno. W całej dyecezji chełmińskiej odprawia się od dnia 29. listopada jubileusz na cześć 1000-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześcjaństwa w Polsce, a trwać ma do d. 26. grudnia wieczór. Biskup chełmiński, ks. von Marwitz, jest Niemcem; zarząd tej dyecezji był i jest narzędziem reakcji i germanizacji w staropolskich Prusiech Zachodnich; ciągle używają tam religii za narzędzie zniemczenia — a jednak jubileusz ten obchodzą. Tylko tutejsi pasterze snać nie uznają tego jubileuszu!

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś d. 22. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. — Na porządku dziennym: Projekt do reformy w wykonywaniu miejskiego prawa propinacji.

Jutro dnia 23. b. m o godzinie 11 przedpoł. odbędzie się w kościele OO. karmelitów **nabożeństwo żałobne** za dusze poległych w boju z Moskwą akademików wszechnicy lwowskiej, na które zapraszają koledzy poległych. Wszechnica lwowska nie poniosła liczebnie wielkich strat, lecz prawie wszyscy ci, których bój z Moskwą wydarł z jej grona, celowali zdolnościami i gorącem uczuciem

Rewizja. Dziś o 6tej rano odbyła się rewizja pod przewodnictwem p. Blaima w asystencji 5 rewizorów i 2 policjantów u p. Florjana Kułakowskiego, adjunkta gal. kasy oszczędności, bezskutecznie.

Wczoraj wieczorem odbywała się przez 3 godziny **rewizja** w pomieszkaniu p. Kundowej na Halickiem, po której zaaresztowano pani Kundowej dwie córki z zięciem, jej syna i dwóch męczyzn. Kobiety przyaresztowano tylko w celu przedsięwzięcia koło nich ścisłej rewizji. Córki i cięcia uwolniono.

Onegdaj d. 20. b. m. odbyła się **rewizja** policyjna w hotelu Saskim w Krakowie, przy której aresztowano dwóch obywateli z Królestwa, pomimo że w paszporta byli zaopatrzeni.

Rozprawy ostateczne. Dnia 18. b. m. skazane zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następujące osoby za udział w powstaniu: Jan Tomaszewski, murarz, 42 l. licz. na 3 miesiące więzienia; Antoni Krasiński, 29 lat licz., stolarz ze Lwowa (z oddz. Komorowskiego) na 2 miesiące więzienia; Karol Weber 32 l. licz. szewc a były żołnierz (walczył w oddziałach Wysockiego i Komorowskiego) na 3 tygodnie więzienia. Następnie Adam Dutkiewicz 18 l. licz. introligator z Krakowa (walczył pod Miechowem); Jakób Kruczkiewicz ze Lwowa 22 l. licz., murarz (z oddz. Waligórskiego); Jan Wajda 26 l. licz. powroźnik ze Lwowa; nareszcie Lubosław Korczyński ze Sasowa w Złoczowskiem 16toletni uczeń szkół realnych, obrz. gr. kat. (był w oddziałach Czarneckiego i Komorowskiego) — **każdy** z nich na 14dniowe więzienie.

W c. k. sądach karnych w Przemyślu, w Złoczowie, w Tarnopolu, w Samborze i w Czerniowcach było w przeciągu miesiąca listopada w więzieniach śledczych 135 osób, poszlakowanych o udział w powstaniu

D. 16. b. m. **umarła** w Krakowie po długich cierpieniach w 49 r. życia pani Marja Libeltowa, z domu Szuman, żona znakomitego pisarza naszego i posła wielkopolskiego na sejm pruski. D. 20 b. m. po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, wywieziono jej zwłoki koleją żelazną z Krakowa do Wielkopolski. Znaczna liczba przyjaciół odprowadzała kondukt pogrzebowy do dworca kolei.

- (Ig Kam.) **Ze Stanisławowa.** (Nekrolog.) Pozwolono mi, choć spóźnioną gałązkę pamięci rzucić na grób ś p, Tytusa Gregorowicza, doktora praw i adwokata krajowego, właściciela dóbr Medynia w obwodzie stryjskim położonych, członka Towarzystwa agronomicznego i seniora korespondentów tegoż Towarzystwa w obwodzie stanisławowskim, zmarłego w Stanisławowie dnia 24. września 1863. po krótkiej chorobie w niespełna 50. roku życia. Że w zawodzie prawniczym był znakomitością, że zdala i zbliska zasięgano jego wytrawnej i dojrzałej rady, że pracowitość w swoim zawodzie posunął aż do lekceważenia zdrowia swego, że zacność i rzetelność były mu gwiazdą przewodnią w służbie Temidy, te zalety mógł z wielu innymi podzielać. Lecz w chęciach służenia krajowi, poświęcenia mu swoich znakomitych zdolności, w niezmordowanych usiłowanich około podniesienia kredytu i bogactwa narodowego, niewielu go współczesnych kolegów prześcignęło. Po złożeniu przed kilku laty adwokatury oddał się ś. p. Tytus Gregorowicz z całą gorliwością studjom ekonomii politycznej. W celu wzbogacenia wiedzy swojej w tym kierunku przedsięibrał podróż po Anglii, Francji i Niemczech; na miejscu w Prusiech i w Saksonii studjował zakłady, wywołane twórczem słowem pana Schulze - Delitsch, zakłady zwane „banki zaliczkowe" (Vorschussbanken), które się do podniesienia średniej klasy przez dostarczenie taniego kapitału tak znakomicie przyczyniły, pozawiązywał ze znakomitościami na tem polu trwałe stosunki, gdyż myślą górującą nad wszystkiemi jego pracami było: przez utworzenie „spółki handlowej" w Galicji zbliżyć konsumenta do producenta — wyrwać producenta ze szponów lichwy przez udzielanie mu pożyczki na ziemiopłody i inne wyroby gospodarskie i przemysłowe za opłacaniem odsetków 6% — ułatwić mu sprzedaż przez otworzenie nowych targowisk — dostarczyć mu z pierwszej ręki po cenach umiarkowanych narzędzi i innych artykułów gospodarskich — słowem, domy komisowe, które się w Kongresówce z tak wielkim pożytkiem dla kraju przyjęły — chciał spółką handlową zastąpić. Dla oświecenia opinii publicznej w tym względzie doświadczał się w wielu artykułach dziennikarskich, które umieszczane w „Przeglądzie politycznym" „Dzienniku polskim" i „Głosie," zwróciły w swoim czasie uwagę ludzi, myślących o podźwignieniu kraju z marstwoty i letargu na polu materjalnych potrzeb Nareszcie śp. Tytus Gregorowicz wypracował projekt „spółki handlowej," która pod jego i panów Głowackiego i Młockiego firmą na początku tego roku miała wejść w życie. Wypadki polityczne zwróciły uwagę wszystkich w inne strony, i projekt ten, zbawienny i prawie jedyny ku wydźwignieniu nas z toni ubóstwa krajowego, został w wykonaniu zawieszony. Tytus Gregorowicz jak powziął tę myśl, tak też według statutów tej spółki, które mamy przed sobą, miał być duszą tego patrjotycznego przedsiębiorstwa Spostrzeżenia, które na tem polu nagromadził, znajdują się zapewne między papierami zmarłego. Spodziewać się należy, że rodzina zawcześnie zgasłego odda te prace naukowe na użytek publiczny, i że myśl zawiązania spółki handlowej w Galicji, nie poszła wraz z jej twórcą do grobu. — We wszystkich poważnych przedmiotach, wymagających gruntownej nauki, zasięgano światłej rady śp. Tytusa Gregorowicza. Że tu wspomnę o „prawie wodnem" (Wasserrechte), które przez ministerstwo austrjackie galicyjskiemu Towarzystwu agronomicznemu, a przez nie śp. Tytusowi Gregorowiczowi do wypracowania prawniczego poglądu z uwzględnieniem stosunków krajowych było udzielone. W tej cichej a skutecznej pracy około dobra krajowego, nie tak prędko będzie zastąpionym! Osierocone koło przyjaciół długo uczuwać będzie próżnię po tak bolesnej a niespodziewanej stracie! Dla nieutulonej w żalu wdowy nie mamy słów pociechy, jeno łzę współczucia.

(G. C.) **Sambor** d. 19. grudnia. (Sprawy sądowe). Dnia 5. b. m. wypuszczono ztąd dla braku dowodów wieśniaka Gregorza Jałowickiego, posądzonego o zamiar udania się po raz trzeci do powstania. Dnia 7. b. m. otrzymali po dwumiesięcznej inkwizycji dekreta na 6 dni: Piotr **Łopotycz** i Paweł **Podolski**, dworscy z powiatu skolskiego, Wandalin Koch z Drohobyczy i Józef Strobel z Pohorec pisarze ekonomiczni, nareszcie Teodor **Łupaczek**, lakiernik z rudeńskiego powiatu. Jan Bogdański z Sambora, piekarz, otrzymał dnia 7. b m. dekret na 4 dni. Akademik Konstanty Lewiński ze Stryja odsiedziawszy miesiąc w Stryju a tydzień w Samborze, dostał 12. b. m. dekret na dni 6. Tegoż samego dnia zadekretowano Tomasza Dekordego z pod Komarna praktykanta u leśniczego po dwumiesięcznej inkwizycji na dni 6, i Józefa Staszowskiego, stolarza z Drohobyczy na dni 14. Ciekawem jest testimonium moralitatis, jakie na żądanie sądu obwodowego w Samborze wydał Jan Dołżański, paroch obrz. gr. z Korczyna parafianowi swemu Piotrowi Łopotyczowi. Między innemi pisze ów dusz pasterz: „Piotr Łopotycz, przedtem uczciwy i moralny, popsuł się, kiedy wstąpił w służbę dworską. Obałamuciły go książki i gazety polskie. Oszołomiony niemi, stał już na krawędzi przepaści." Z dalszej części po niemiecku pisanego świadectwa, widzieć się dało, że pod krawędzią przepaści rozumie ks. pleban zamiar łączenia się z powstaniem. Przyznajemy, że ta myśl jest przeciwną ustawom i traktatom, ale nie niemoralną! Świadczy za tem głowa kościoła. Dalej twierdzi ks. pleban, że do tej myśli kuszą polskie książki i gazety. Pytam się, czy można naliczyć dużo takich książek i gazet? Piszą w gazetach: „Biedna Polska, bez pomocy i t. d.," czyż te wyrazy współczucia i litości można zwać pokusą do przekroczenia prawa?

Ze Zbaraskiego pisze do nas pan I. M., właściciel ziemski: „Dnia 12. bm. jechałem konno z kuzynem moim do H....., gdzie moja siostra rodzona z obiadem nas oczekiwała. Droga wypadała nam przez Zbaraż, którędyśmy też kłusem przejechali, bo pora obiadowa już mijała. Dojeżdżając do H....., ujrzeliśmy czterech huzarów, za nami jadących w największym pędzie. Ciekawością wiedzeni, zatrzymaliśmy się by zobaczyc dokąd tak spieszą. Po chwili dopędzili nas ci czterej i zawołali: „panowie muszą z nami jechać." Z początku nadzwyczajnie nas to zdziwiło, lecz potem uznaliśmy stosownem uledz ich żądaniu. W połowie drogi do Zbaraża, zdybaliśmy znowu czterech huzarów, jadących co konie mogły wyskoczyć na sukurs dla pierwszych, a w Zbarażu już dwóch żandarmów, którzy z woza zsiedli, lecz co gorzej i nam z koni zsiąść kazali, i iść piechotą — a dokąd? do aresztu. Z początku osadzono nas pomiędzy przestępcami rozmaitego rodzaju, potem zaś uznano jako politycznych zbrodniarzy, godnych siedzieć osobno, i zaprowadzono nas do innego więzienia. Wytrzymano nas cztery godziny o głodzie, nim nas pan naczelnik do siebie zawołać raczył. Tutaj nareszcie dowiedzieliśmy się, że nas za to aresztowano, żeśmy konno, a do tego jeszcze kłusem jechali. Ze mną skończyło się więc niebawem, lecz memu kuzynowi, który bawi w Romanowej wsi u brata ciotecznego dla wprawienia się w gospodarstwie, i jest w jak najdokładniejszą kartę legitymacyjną zaopatrzony, robił wyrzuty pan naczelnik: iż on, w złoczowskim obwodzie urodzony, przez tak długi czas już bawi w tarnopolskim (może bez karty legitymacyjnej i meldowania p. r.)

(ST) **Z pod Sokala**. (Rewizja). Rewizje, zatrzymywania po drodze tak obcych, jakoteż i zamieszkałych od dawna w okolicy obywateli, nie są dla nas w sokalskim powiecie nowiną. Między innemi dnia 30. listopada przybył urzędnik powiatowy z Sokala z żandarmem i woźnym do Skomoroch i w nieobecności gospodarza przetrząsł dom cały, nie ominąwszy najmniejszej szufladki, najmniejszego pudełka z czepkami, ba nawet komódki z zabawkami dziecinnemi; sługom nawet sprzęty i manatki przetrząśnięto. Praca półdniowa uwieńczoną nakoniec była znalezieniem w błocie na podwórzu kółka od lancy, które zapewne jeden z powstańców, prowadzonych po przejściu przez c. k. wojsko, zgubić musiał.

Nowy kongres. Czeski dziennik *Hlas* tak się widać przejął ideą napoleońskiego kongresu, że sam teraz porodził niemniej oryginalny kongresowy projekt. Owóż ze względu na rozprzężenie, jakie obecnie między politycznemi poglądami różnych słowiańskich a pod berłem austrjackiem zostających ludów panuje, wystąpił *Hlas* z propozycją, aby się redaktorowie wszystkich pism słowiańskich na walny kongres zjechali. *Hlas* obiecuje nawet wypracować bliższy program w razie, gdyby ta propozycja przyjętą została, o czem my bardzo powątpiewamy; bo jakkolwiek czas dzisiejszy urodzajnym jest w rozprawy o kongresach, to przecież do samych kongresów daleko! Napoleon większy od *Hlasu*, doprowadzić nie może!

Przywieziono wczoraj do tutejszego szpitalu głównego 22 osób obojej płci, strasznie pokąsanych od wilka w Skomorochach (koło Sokala?). Rząd namięstniczy zechce zważyć, jak okropne skutki pociąga za sobą brak broni palnej. Wilka ubito kołami z płotów.

Dzisiejszy, 102 numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1. Marcin Lelewel Borelowski wobec powstania w wojew. podlaskiem i lubelskiem. Napisał Z. S. Lelewelczyk, dalszy ciąg; 2. Widzenie. Powieść starego lutnisty. Z podania ludu czerwonoruskiego, poezja przez Józefa Sępa, dalszy ciąg; 3. Maurycy Mochnacki. Studjum biograficzne, przez Sz. Cz., dalszy ciąg; 4 Kopciuszek. Powieść przez J. I. Kraszewskiego, recenzja. 5. Przewodnik.

Składka na internowanych. PP. bracia Patraszewscy, krawcy tutejsi złożyli w redakcji 2 czamarki, 2 pary spodni i 2 kamizelki.

Kilka domów izraelickich złożyło na ręce redakcji 66 złr. w. a., w celu przyczynienia się niemi do sporządzenia wilji więźniom politycznym. Redakcja oddała tę sumę jednej pani, która się urządzeniem tej wilji zajęła.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Rechberg wystósował następującą odezwę do prezydenta duńskiego ministerjum, p. Hall w Kopenhadze, z d. 11. grudnia.

„Podpisany c. k. minister itd. itd. ma zaszczyt uwiadomić Waszą Ekscelencję itd., że wysokie zgromadzenie Związku niemieckiego w rozwinięciu uchwały swej z d. 1. paźd. b. r., postanowiło na dniu 7. b. m. co następuje:

1. Wymienione pod l. IV. uchwały z. d. 1. paźd. zawezwanie do bezzwłocznego wykonania postanowionych kroków, wystosować teraz do rządów Austrji, Prus, Saksonii i Hanoweru.

2. Zawiadomić o tem pomienione rządy przez dotyczących ambasadorów, jakoteż poruczyć im stosowne oświadczenie do rządu duńskiego, i wykonanie owych kroków w miarę powziętych przez nich umów militarnych.

Stosownie do tego nastąpi objęcie administracji księztw Holsztynu i Lauenburgu przez mianowanych komisarzy cywilnych Związku niemieckiego, którym przydane są potrzebne wojska związkowe.

Z tem najuniżeńszem zawiadomieniem wypada podpisanemu połączyć wezwanie, aby wszystkie w księztwach Holsztynie i Lauenburgu konsystujące wojska duńskie wycofane zostały z terytorjum Związku niemieckiego, i żywiona jest nadzieja, że to w ciagu dni siedmiu od chwili wręczenia obecnego uwiadomienia wykonanem będzie. Podpisany zostaje itd."

Süddeutsche Ztg. z 20. b. m. donosi, że instrukcja dla komisarzy związkowych w tej myśli opiewa, aby administracja Holsztynu odbywała się podług ustaw istniejących, bez ubliżenia prawom monarszym, i aby jak najmniej czyniono przykrości mieszkańcom.

Sonntagszeitung przyniosła telegram z Berlina 20. grudnia, iż król przyjmie deputację z adresem Izby niższej, ale nie osobno, lecz razem z deputacją Izby panów. Na dwa więc wprost przeciwne sobie adresy będzie dawał odpowiedzi.

Z Paryża piszą pod dniem 18. bm. do *Botschaftera*: „Żadnej już nie podlega wiadomości, że Napoleon zmienił plany swe względem Meksyku, do czego się głównie bawiący tu obecnie jen. Forey wpływem swym przyczynił. W ogóle rzeczy tak się poczynają nastawiać, że, jak już dawniej przewidywać wypadało, wstąpiono już teraz rzeczywiście na drogę polityki podżegającej. Co się tyczy Austrji, obiegają tu pogłoski o jej przygotowaniach zbrojnych na południu państwa, — mówią nawet że Austrja w Wenecji wielkie ściąga korpusy, że nanowo restauruje twierdzę Czok w Peschierze i obszerne przedsiębierze fortyfikacje w Mantui, czego wszystkiego cel nadto jest widocznym, by go trzeba wymieniać. Między Tuilerjami a południowo-niemieckim, węzłami pokrewieństwa z Napoleonem połączonym dworem toczy się obecnie bardzo żywa wymiana myśli, której skutki nie dadzą długo na siebie czekać."

Według telegramu *Pressy wied*. z 20. b. m., otrzymanego z Berlina, poseł francuzki wręczył d. 16. b. m. księciu Gorczakowowi depeszę p. Drouin de Lhuys, która odpowiada na pismo cara Aleksandra z 18. listopada, odnoszące się do kongresu, i proponuje konferencję ministrów jako przygotowawczy krok do kongresu monarchów.

Stowarzyszenie do kształcenia wyrobników niemieckich w Londynie wezwało wyrobników w Niemczech do składek na rzecz Polski. W odezwie swej mówi, iż Moskwa w liberalnych koryfeuszach Nationalvereinu ma swoich najpożyteczniejszych popleczników, z powodu ich anti-polskiej polityki, którą nazywa niemiecką zdradą na Polsce, na Niemczech i na Europie. Bez wolnej Polski nie ma wolnych Niemiec, dowodzi. Mieszczaństwo niemieckie albo nie rozumie tej sprawy, albo ją odrzuca z niedołęztwa lub samolubstwa. Odezwa więc radzi wyrobnikom naprawić złe, podobnie jak wyrobnicy angielscy tłumnemi mityngami wstrzymali rząd angielski od interwencji za Stanami Południowemi w Ameryce, hołdującemi niewoli murzynów, chociaż tem wyrobnicy siebie z powodu wojny amerykańskiej narazili na wielkie cierpienie i niedostatek.

Po rozłączeniu się oddziałów polskich po potyczce pod Rakowem, d. 14. grudnia Chmieliński miał posunąć się z swym oddziałem ku Opatowu, gdzie d. 16. grudnia zaatakować go miało 12 rot Moskali. *Krakauer Ztg*. podaje wiadomość z Nadbrzezia, że z obudwu stron były znaczne straty, i że Chmieliński ranny miał się dostać do niewoli. Wiadomości z polskiej strony o tej potyczce nie mamy żadnej.

Warszawa 17. grudnia

(+) Rząd narodowy wydał właśnie odezwę „do narodu", datowaną dnia 15 bm. Odezwa ta zaopatrzona jest wielką pieczęcią Rządu z potrójnym herbem i napisem: „Rząd narodowy. Wolność. Równość. Niepodległość." Zwracając się do rodaków przypomina im, iż od jedenastu blisko miesięcy wytrzymują walkę z bezprzykładnem barbarzyństwem i nienawiścią Moskali, którzy na to tylko przywłaszczyli sobie środki cywilizacji, żeby niemi dokonać zagłady obrońców prawa i sprawiedliwości. Wytrwała walka Polaków wzruszyła z posad najezdnicze panowanie Moskwy, dowiodło, że to panowanie jest u nas niemożliwe, że tylko rozbojem, rabunkiem i wyludnianiem kraju do czasu utrzymać się może.

Czytamy dalej ustęp, będący parafrazą mowy tronowej cesarza Napoleona: „Ogólny głos rządów i ludów uznał, że Moskwa pogwałciła traktaty, które przykuły nas do zaborczego jej panowania i były warunkiem jego. Sumienie ludzkości przez organ najpotężniejszego monarchy Europy, uznało prawa nasze, zapisane w dziejach i traktatach.

Krwią bohaterów swoich, niezliczonemi ofiarami narodu, dostąpili Polacy tego uznania. Lecz Moskwa staje z zuchwałem czołem i dąży ciągle do uwiecznienia złego, do tryumfu, opartego na zagładzie narodu polskiego i na ujarzmieniu powszechnem. Nadeszła owa chwila, przepowiedziana przez największego wojownika naszego wieku, w której Europa jest postawioną pomiędzy wolnością a niewolą, pomiędzy tryumfem sprawiedliwości a saturnaljami despotyzmu.

Ustęp dalszy jest znowu parafrazą napoleońskiej mowy tronowej i opiewa:

„Broniąc praw świętych ojczyzny naszej, w naszych narodowych powstaniach dążyliśmy i dążymy stale do zadośćuczynienia sprawiedliwym wymaganiom ludów do ustalenia porządku, opartego na dobrze zrozumianym interesie rządzących i rządzonych." Następnie twierdzi odezwa, że zadanie to nie będzie dla Europy spełnionem, póki Polska nie otrzyma sprawiedliwości. Krzywdy, wyrządzone jej, stały się przyczyną licznych wstrząśnień w Europie. Tylko sprawiedliwe rozwiązanie kwestji polskiej otworzyć może erę prawdziwego postępu przez cywilizację i pokój. Polacy, wierni odwiecznemu hasłu swemu, obrony ludzkości i cywilizacji, otworzyli tę erę strumieniami krwi polskiej. Przeszłość i teraźniejszość ich, wspólność interesów materjalnych i moralnych łączy ich nierozerwanie z Zachodem Europy. Świętość sprawy, europejskie jej znaczenie, niewyczerpane poświęcenie narodu i sprawiedliwość boża, czuwająca nad losami Polski, są rękojmią tryumfu walczących.

Lecz podług zdania odezwy wytrwałość tylko może im zapewnić to upragnione i drogo okupywane zwycięztwo. Pojmują to szeregi walczących, albowiem codziennie składają najlepsze swe siły na ołtarzu ojczyzny i ludzkości, codziennie dowodzą, że przekładają zagładę nad niewolę. Rząd narodowy powiada: „Nie mamy potrzeby zagrzewać do poświęceń, których codziennie widzimy najwznioślejsze przykłady." Zadaniem jego, jak mówi dalej, jest, poświęceniom tym nadać kierunek i skuteczność. Pomny na wielką swą przed Bogiem i narodem odpowiedzialność, upewnia Rząd narodowy, że sumiennie spełni swe zadanie aż do końca, albowiem czuje się być wyrazem narodu, jego siły politycznej i karności, organem jego woli. Rząd narodowy powiada, że niespocznie w swej pracy, aż dopóki nie odzyszcze niepodległości z pod Moskwy, lub dopóki choć jeden Polak pozostanie na ziemi polskiej. Czytamy następnie:

„Równouprawnieniem wszystkich obywateli bez różnicy stanu i wyznania, uwłaszczeniem włościan Rząd narodowy położył trwałe podstawy bytu ojczyzny. Zasady te wykonywane będą przez Rząd narodowy sumiennie i w całej swej rozciągłości." Władza w Polsce nie jest teraz przedmiotem ambicji, lecz czynem poświęcenia, — mówi odezwa. Na niem oparty Rząd narodowy wysoko utrzyma chorągiew narodową, aż dopóki nie zapewni jej zwycięztwa.

Jak widzicie z tego streszczenia słów odezwy, u nas w Kongresówce a i dalej na Litwie duch walki niczem niezłamany. Szeregi powstańcze czują, że w wytrwaniu leży zbawienie, przeto w imię Boże z niezwruszoną ufnością w przyszłość szykują się do walki. Różnice osobistych opinij znikają wobec wielkiego celu. Prawda że wielkość zadania wymaga ofiar, lecz dotąd nie zdarzyło się u nas jeszcze nigdzie, by kto żądaniom Rządu narodowego odmówił. Rząd narodowy jest pewny, że obywatele, którzy stanęli obozem przeciwko Moskwie, gotowi są do wszelkich ofiar; z drugiej strony obywatele są pewni, że Rząd narodowy należycie spożytkuje te ofiary i poświęcenia dla dobra kraju.

Odezwa powyższa, ułożona krótko, a stylem, przypominającym dawniejszą odezwę z dnia 22. stycznia, silne tutaj zrobiła wrażenie, chociaż naród zagrzania nie potrzebował. Bardziej zdaje się być wystosowaną na zbicie pogłosek, które Moskwa stara się obecnie rozsiać po Europie, jakoby Polacy tracili wszelką wiarę w siebie, chcieli broń składać, lub paktować z wrogiem.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 22. grudnia. *Monitor* wczorajszy umieścił odpowiedź cesarza na adres senatu: „Widzę z radością i ufnością iż senat domaga się tak wewnątrz, jak zewnątrz, uśmierzenia namiętności, zgody, jedności, że życzy sobie nadejścia chwili, w którejby wielkie sprawy mogły być pokojowo załatwione. Napoleon I. rzekł: Bić się przeciw całej Europie, to wywoła wojnę domową. Ta myśl wielka, niegdyś utopią może się stać jutro rzeczywistością. W każdym razie jest to zawsze zaszczytem, proklamować wielką zasadę, która ma na celu usunąć przesądy przeszłowieczne.

Połączmy się w usiłowaniach do tego szlachetnego celu, zajmijmy się trudnościami aby je przezwyciężyć."

Dzisiejszy Monitor ogłasza depeszę pana Drouin de Lhuys z dnia 8. grudnia, proponującą konferencje ministrów.

Kopenhaga, 21. grudnia. Król wydał mesaż, w którym mówi: „Nie możemy egzekucji uważać za prawną w myśl ustawy związkowej, pomimo to wszakże aby tak długo jak można, uniknąć starcia," uznaliśmy za dobre, cofnąć wojska nasze aż poza rzekę Eiderę.

Nowy Jork d. 11. grudnia. Prezyden Stanów separatystowskich Jefferson Davis oświadcza w mesażu, że narody europejskie stały się dla nich nieprzychylnemi. Anglia jest stronniczą i sprzyja Unii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu wiedeńskim płacono w zeszłym tygodniu: **Chmiel** zwyczajny centnar 90—100 złr., chmiel żatecki 145 — 150 złr. **Len** polski (przędziwo) 25 — 32 złr. **Konople** polskie czesane 22—28 złr. **Szmaty** galicyjskie ordynarne 3¾—4½, szmaty galicyjskie białe wybor. 7½ — 7¾ złr. **Rogi** wołowe (końce 1000) 14 — 18 złr., rogi jelenie cent. 60—85 złr. **Włosień** końska niesortow 84—92 złr., włosień długa sortowana 110—119 złr. włosień bydlęca z ogonów 45—51 złr. **Wełna** najpiękniejsza 220 złr., wełna średnia 100—125 złr., wełna ordynaryjna 85—90 złr., wełna z kóz 10 — 12 złr. **Szczeć** rosyjska wyborna 2-0—285 złr., szczeć jaworowska wyborna 285 złr., szczeć jaworowska prima 165—170 złr., szczeć jaworowska secunda 95—100 złr. **Koniczyna** biała 28—32 złr., koniczyna węgierska 29—30 złr., koniczyna lucerna 30—31 złr. **Olej** rzepakowy rafin. 29—30 złr., olej lniany galic. 20—22 złr. **Potaż** biały węgierski 16—17½ złr.

Kurs wiedeński z dnia 21. grudnia.	W. a.	
	gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	90
Losy z r. 1860	92	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	786	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	80
London 10 funt. sterlingów	117	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	66
Srebro za 100 złr. w. a.	118	—

Kurs lwowski, z dnia 21. grudnia.	Dają w. a.		Żądają w. a.	
	gl.	ct	gl.	ct
Dukat holenderski	5	60	5	65
Dukat cesarski	5	63	5	69
Moskiewski półimperyał	9	65	9	82
Moskiewski rubel srebrny	1	83	1	86
Pruski talar kur.	1	77	1	80
Galic. listy zast. w. s. (bez kuponów)	72	43	73	43
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	12	77	12
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	92	71	73
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	70	80	38
Akcye kolei żel. gal.	197	17	199	17

Przyjechali dnia 19—20. grudnia.

— PP. Hr. Komorowski F. z Łuczyc, Vivien J. z Wysocka, Cybulski F. z Polski, Ochocki J. z Wierzbowiec, Skrzyński E. z Polski, Nowosielski Z. z Kniaża, Lityński M. z Łuki, br. Brunicki J. z Podhorzec, Szeliski K. z Chodaczkowa, Turański M. z Suprawki, Piotrowski M. z Wołynia, Marmorosz J. z Karowa.

Wyjechali dnia 19—20. grudnia.

PP. Witkowski A. do Soroki, Augustynowicz B. do Woszczaniec, Czajkowski A. do Bóbrki, Pińczakowski J. do Wybranówki, Pawłowski K. do Lisek, Orczyński W. do Polski, Augustynowicz S. do Szeptyc, br. Guzkowski A. do Czyżowiec, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Szczepański F. do Krakowa, Szorczyński R. do Wolicy, Płocki K. do Chorostkowa, Bielski J. do Rychcic, Osmólski W. do Wielopola, Vivien J. do Wysocka, Cywiński L. do Telacza.

Stan
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
w Krakowie — dnia 31. października 1863 r. *)

Przeniesienie wartości zabezpieczonych z r. 1862 33,813.877 złr.		
Od 1. maja do 31. października 1863 wydano po strąceniu ubezpieczeń unieważnionych lub przepisanych (storna), polic sztuk 13.514 w wartości zabezpieczonej	36,904.589 zł.	**70,718.466**
Za powyższe ubezpieczenia zebrano		
Zaliczki z przeniesienia z r. 1862 na pokrycie przeniesionych wartości 33,813.877 złr.	115.725 zł. 63 kr.	
Zaliczki za wartości zabezpieczone 36,904 589 zł.	326.201 zł. 68 kr.	**441.927 31** kr.
Przeniesiony fundusz rezerwowy z r. 1862	91.545 zł. 71 kr.	
Na fundusz rezerwowy zebrano za pierwsze półrocze 1863 r.	43.817 zł. 52 kr.	**135 363 23** kr.
Wypłacono wynagrodzeń za szkody od 1. maja do 1. października 1863 r.		193.569 33 kr.

H. Wodzicki, *W. Biesiadecki*. *H. Kieszkowski*.
E. Kandler, szef rachunkowości.

*) W przeszłych latach podany był stan Towarzystwa z dniem 24. listopada. Obecny, stosownie do polecenia Rady nadzorczej, jest wyciągiem z półrocznych rachunków z dniem 31. października r. b. zamkniętych. 761 3—3

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera.